

W cieniu Cybisa uleżysz bezpiecznie

W wystawie można zobaczyć swoiste lustro – tak właśnie korporacja twórców chciałaby widzieć polską sztukę. Nie jest to ani ideał, ani cel; ale tak, zdaniem wielu, powinna wyglądać nasza rodzima twórczość. Warto wyraźnie stwierdzić, że nie jest ona w porównaniu do prac powstających na całym świecie, ani wtórna, ani zacofana – pisze Juliusz Gałkowski o wystawie, którą można oglądać w warszawskiej Zachęcie.

O Janie Cybisie trzeba pisać często i na wiele sposobów. Niestety, ten tekst nie będzie mu poświęcony, chociaż okazja byłaby sposobna. Jakkolwiek ten wybitny artysta zapisał się w historii polskiego powojennego malarstwa, jego postać powoli ulega zapomnieniu. Należy zaznaczyć, że chociaż w zbiorowej pamięci zanika obraz Cybisa-człowieka i Cybisa-artysty, to coraz wyraźniej krystalizuje się fenomen Cybisa jako ponadczasowego autorytetu malarskiego. Można powiedzieć, że polskie malarstwo znajduje się w jego cieniu, należy odczytać te słowa w kontekście biblijnym, gdzie cień jest rozumiany jako miejsce bezpieczne i dające wytchnienie.

Każdy zwiedzający może to zobaczyć w warszawskiej Zachęcie na wystawie *Co po Cybisie?* Jest to możliwe, ponieważ nagroda jego imienia – przyznawana od 1973 roku przez ZPAP – stała się dla wielu pieczęcią poświadczającą doskonałość artystyczną. Przesada? Z całą

pewnością nie. Wśród 44 laureatów nagrody, których prace możemy zobaczyć w salach Galerii Narodowej, nie ma nikogo, o kim można by powiedzieć, że jest twórcą przeciętnym.

Nie wszystkich nagrodzonych malarzy musimy lubić czy cenić. Wręcz przeciwnie, w tak szerokiej gamie spotykamy prace, które nas zirytują bądź zbędziemy je wzruszeniem ramion. Są też wyróżnienia zastanawiające, jak to przyznane w 1990 roku Józefowi Czapkiemu. Artysta ten był wtedy kimś stojącym powyżej jakichkolwiek nagród – decyzja jury była dla mnie pewnym dziwactwem. Oczywiście zrozumiałym i wskazującym na zerwanie z PRL-em. Można powiedzieć, że symbolicznie – w jego osobie – nagrodzono wszystkich polskich wybitnych twórców żyjących po wojnie na emigracji. Mimo to czuję dysonans poznawczy – to chyba osoba malarza, pisarza, krytyka sztuki i literatury bardziej nobilitowała otrzymaną nagrodę, niż odwrotnie.

*Wśród 44 laureatów nagrody,
których prace możemy
zobaczyć w salach Galerii
Narodowej, nie ma nikogo, o
kim można by powiedzieć, że
jest twórcą przeciętnym*

Można zadać pytanie, dlaczego jedni artyści otrzymali nagrodę Cybisa wcześniej, a inni później. Czy twórczość Jacka Sempolińskiego – zaiste wspinała –

była w latach 70. znacząco lepsza niż twórczość Maziarskiej czy Mierzejewskiego? Ma co do tego wątpliwości.

Przyznawanie nagród środowiskowych bardzo często jest wypadkową towarzyskich (i nie tylko) układów, mód oraz zewnętrznych nacisków. Dlatego niesłychaną zaletą, czasami wręcz budzącą zdumienie, nagrody imienia Jana Cybisa jest fakt, że uniknięto poważnych wpadek, zaś wśród laureatów nie ma malarza zupełnie przypadkowego.

Gdy oglądamy jedynie przykładowe dzieła malarzy z prawdziwie najwyższej półki (co niestety poznawczo ma wartość kuracji homeopatycznej, ale pod względem estetycznym to prawdziwa uczta), bardzo trudno określić jakąkolwiek gradację. Trzeba pogodzić się z faktem, że mamy do czynienia z twórczościami tak różnorodnymi, które łączy jedynie (aż?) dojrzałość artystyczna oraz mistrzostwo warsztatowe. A pisząc o wystawie *Co po Cybisie?* nie ma powodu unikać górnolotnych określeń.

Skoro obiektywna gradacja jest niemożliwa, musimy pogodzić się z faktem, że nasza ocena będzie oparta na osobistych gustach oraz sympatiach i antypatiach do poszczególnych artystów, i ich biografii. Mógłbym zatem wyliczyć kilku malarzy, których twórczości po prostu nie lubię, a których obrazy znajdują się na salach. Ale wystawa jest okazją do spotkania się z kilkoma artystami, których prace po prostu sprawiają radość.

Przede wszystkim – Aleksandra Jachtoma. Warto zwrócić uwagę, że pisząc o niej „jedna z najwybitniejszych malarek polskich” (choć poprawne to i językowo, i politycznie) czynimy jej krzywdę. Jest jednym z najwybitniejszych malarzy płci obojga, a nie tylko własnej.

Twórczość Jachtomy, chociaż odległa – co sama wielokrotnie przyznawała – od kolorystycznych wyznań wiary, jest jednocześnie konsekwentnym malarskim poszukiwaniem formuł analizowania widzianego świata poprzez barwę. Nieustannie zestawiana z Fangorem (nawet na tej wystawie) jest artystką od niego – mimo powierzchniowych podobieństw – odmienną i, w mojej opinii, o dwie klasy lepszą.

Warto pamiętać, że jej prace trzeba koniecznie oglądać „na żywo”, reprodukcje nie ukażą głębi ani tego, co z naszymi oczami robi faktura. A skutkiem tego nigdy nie zrozumiemy doskonałość jej malarstwa.

Kolejnym artystą nagrodzonym cybisową nagrodą, którego szczególnie cenię jest Krzysztof Bucki. To malarz, który w latach sześćdziesiątych w pełni świadomie przeszedł od abstrakcji na pozycje ekspresjonistyczne. Wystawa w Zachęcie ukazuje trzy jego najbardziej znane – i chyba najlepsze – prace: *Noc świętego Bartłomieja*, *Golący się* oraz *Grafik*. Zwłaszcza ten ostatni obraz tłumaczy, co było przyczyną nagrodzenia Buckiego. Z jednej strony kubistyczne uproszczenia form, a z drugiej niesłychana ekspresja wyrażona w postaci niemalże na granicy eksplozji. W przygarbionym nad stołem ciałem artysty skumulowana jest taka energia, że oczekujemy, że obraz zacznie krzyczeć. Z formą doskonale współgra zaskakująca paleta barw.

Należy jednak ekspozycji zadać dwa bardzo istotne pytania. Po pierwsze, czy jest ona reprezentatywna dla polskiej sztuki ostatniego półwiecza? Po drugie, jaki ogólny obraz sztuki jawi się nam po opuszczeniu pałacu przy pl. Małachowskiego?

*Z pewnością nie jest to
całościowy obraz sztuki
polskiej ostatniego półwiecza*

Z pewnością nie jest
to całościowy obraz
sztuki polskiej
ostatniego
półwiecza. Prędzej
można by zobaczyć w

niej swoiste lustro – tak właśnie korporacja twórców chciałaby widzieć polską sztukę. Nie jest to ani ideał, ani cel; ale tak, zdaniem wielu, powinna wyglądać nasza rodzima twórczość. Warto w wyraźnie stwierdzić, że nie jest ona w porównaniu do prac powstających na całym świecie, ani wtórna, ani zacofana.

Zasadniczo nagroda Cybisa przyznawana jest artystom dojrzałym – z biegiem czasu ta reguła staje się coraz bardziej kategoryczna. Z jednej strony pozwala to na uniknięcie niespodzianek i wpadek, z drugiej zaś z całą pewnością nie czyni z nagrody narzędzia kreowania obrazu współczesnej sztuki. Jury nie poszukuje nowego i zaskakującego; lubi to, co jest dobrze znane do tego stopnia, że część laureatów powoli odchodzi w zapomnienie.

Wystawie towarzyszy ciekawa publikacja, będąca czymś więcej niż tylko katalogiem, jest arcyciekawym zbiorem myśli samych twórców – sformułowanych przy różnych okazjach, bądź to w wywiadach, bądź to w odautorskich komentarzach. Są to tylko wrywki ich myśli o sztuce i twórczości własnej bądź cudzej (także Jana Cybisa), jednakże pozwalające na lepsze obcowanie zarówno z nimi, jak i ich sztuką.

Na koniec słowo o doskonałym (choć bardzo krótkim) szkicu Michała Jachuły pt. Zagadka nagrody Cybisa ukazującym nie tylko dzieje nagrody (zgmtwane – jak to w Polsce często bywa), ale i jej sens, czyli to, co potocznie (i błędnie) nazywamy jej „filozofią”.

Wystawa *Co po Cybisie?*, Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki, 15.09 – 16.12.2018, kurator Michał Jachuła, współpraca Julia Leopold, projekt ekspozycji Paulina Tyro-Niezgoda

Co po Cybisie? M. Jachuła, M. Jurkiewicz [red.], Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2018